

Wijaczka, Jacek

Mężczyźni jako ofiary procesów o czary przed sądem łobżenickim w drugiej połowie XVII wieku

Czasy Nowożytne 17, 17-30

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jacek Wijaczka
(Toruń)

Mężczyźni jako ofiary procesów o czary przed sądem łobzickim w drugiej połowie XVII wieku

Przez długie lata w centrum badań nad procesami o czary w czasach wczesnonowożytnych w Europie pozostawały czarownice, gdyż to głównie kobiety oskarżano o paranie się czarami i konszachty z diabłem. I to one przede wszystkim trafiały na stosy. Oczywiście mężczyźni w każdym procesie o czary odgrywali ogromną rolę, przede wszystkim jako oskarżyciele, sędziowie, ławnicy, kaci, duchowni, władcy (świeccy i duchowni), inkwizytorzy, adwokaci, demonolodzy, spowiednicy, świadkowie, a także obrońcy lub przeciwnicy polowań na czarownice¹. Z biegiem lat jednak również i oni stali się ofiarami polowań na czarownice².

W szwajcarskim kantonie Waadtland (Pays de Vaud), który należał do centrów polowań na czarownice w Europie, w latach 1580-1665 spalono na stosach z powodu czarów 1700 osób, z których około 1/3 stanowili właśnie mężczyźni³. W dotychczasowych badaniach związanych z prześladowaniami i polowaniami na uprawiających czary przyjmuje się, że mężczyźni dominują przede wszystkim wśród prześladowanych na peryferiach Europy, m.in. na Islandii (90%), w Estonii (około 60%) i w Finlandii (50%)⁴.

¹ E. Labouvie, *Männer im Hexenprozeß. Zur Sozialantropologie eines „männlichen“ Verständnisses von Magie und Hexerei*, w: *Hexenverfolgung in der dörflichen Gesellschaft*, hrsg. von W. Schieder, Göttingen 1990 (Geschichte und Gesellschaft, 16. Jg., 1990, H. 1), s. 56-78.

² Ostatnio na temat mężczyzn jako ofiar polowania na czarownice pisali m.in.: R. Schulte, *Hexenmeister. Die Verfolgung von Männern im Rahmen der Hexenverfolgung von 1530-1730 im Alten Reich*, wyd. 2, Frankfurt am Main 2001; K. Lambrecht, *Tabu und Tod: Männer als Opfer frühneuzeitlicher Verfolgungswellen*, w: *Geschlecht, Magie und Hexenverfolgung*, wyd. I. Ahrendt-Schulte, D. R. Bauer, S. Lorenz, J. M. Schmidt, Bielefeld 2002 (Hexenforschung, Bd. 7), s. 193-208; R. Schulte, *Hexenmeister: Männliche Opfer in der Hexenverfolgung. Realitäten und Rezeption*, w: *Realität und Mythos: Hexenverfolgung und Rezeptionsgeschichte*, wyd. K. Moeller, B. Schmidt, Hamburg 2003, s. 203-207.

³ G. Modestin, *Hexenverfolgungen im Waatland. Bernisches Herrschaftsgebiet 1536-1798 zählt zu den Kernländern der frühneuzeitlichen Hexenverfolgungen*, *Historicum.net. Fachgebiete: Hexenforschung; E-Tekste*, 21.02.2003, s. 1.

⁴ M. Madar, *Nöiaprotesid Estis XVI sajandist XIX sajandini*, w: *Religiooni ja ateismi ajaloost Estis: Artiklite kogumik*, 3, Tallinn 1987, s. 124-145, tu s. 276 (streszczenie w języku niemieckim –

Również w Rzeszy Niemieckiej w XVI-XVIII w. oskarżono o czary więcej mężczyzn niż to przez długie lata się przyjmowało w literaturze przedmiotu. Jak wynika z badań Rolfa Schultego, co czwarta osoba oskarżona o czary w Rzeszy w XVI-XVIII w. była płci męskiej⁵. Jak wyglądały te proporcje w Rzeczypospolitej w czasach wczesnonowożytnych, nie wiadomo, gdyż historycy polscy, z Bohdanem Baranowskim na czele⁶, nie zajmowali się bliżej tą kwestią⁷.

O wiele większą liczbę kobiet oskarżanych i skazanych na karę śmierci za czary w Rzeczypospolitej już w XVII w. tłumaczono m.in. tym, że kobiety w ówczesnym społeczeństwie były bardziej bezbronne⁸. Poza tym, jeśli przyjrzeć się bliżej roli kobiet i mężczyzn w magii ludowej, to widać wyraźnie, że była ona wyraźnie podzielona⁹. Kobiety dominowały w obszarze magii związanej z narodzinami, śmiercią, miłością, rozmnażaniem, a także spisków z duchami i demonami oraz przepowiadaniem przyszłości. Natomiast magia męska zorientowana była o wiele bardziej na praktyki dnia codziennego, m.in. ochronę pól i plonów¹⁰. To powodowało, że męskie umiejętności czarowania były uważane za bardziej przejrzyste i mniej tajemnicze niż umiejętności kobiet. Dlatego zapewne mężczyźni rzadziej byli oskarżani.

Liczne procesy o czary odbywały się w końcu XVI i w pierwszej połowie XVII w. w Wielkopolsce¹¹, a przybrały jeszcze na sile w drugiej połowie tego stulecia. Jak pisał anonimowy autor pracy *Czarownica powołana*, która ukazała się drukiem w Poznaniu w 1639 r.: „a iż tymi czasy nasza Wielkopolska niezwyčajnie zagęściła się na kształt pożarów czarownicami lubo prawdziwy-

autorka podała, że na 206 osób oskarżonych w Estonii o czary 59,2% to byli mężczyźni); taż, *Estonia I. Werrwolves and Poisoners*, w: *Early Modern European Witchcraft. Centres and Peripherie*, wyd. B. Ankarloo, G. Henningsen, Oxford 1990, s. 266; K. Hastrup, *Iceland. Socereres and Paganism*, w: tamże, s. 386.

⁵ R. Schulte, *Hexenmeister*, s. 81.

⁶ B. Baranowski, *Procesy czarownic w Polsce w XVII i XVIII wieku*, Łódź 1952; tenże, *O hultajach, wiedźmach i wszetecznicach. Szkice z obyczajów XVII i XVIII w.*, Łódź 1988.

⁷ W pięciu procesach o czary, które odbyły się przed sądem zamkowym w Starogrodzie w pierwszej połowie XVIII w., oskarżonymi były dwie kobiety i trzech mężczyzn; J. Wijaczka, *Procesy o czary przed sądem zamkowym w Starogrodzie w pierwszej połowie XVIII wieku*, w: *Cała historia to dzieje ludzi... Studia z historii społecznej ofiarowane profesorowi Andrzejowi Wyczańskiemu w 80-tą rocznicę urodzin i 55-lecie pracy naukowej*, pod red. C. Kukli przy współudziale P. Guzowskiego, Białystok 2004, s. 299.

⁸ J. Tazbir, *Procesy o czary*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1978, t. 23, s. 169.

⁹ Na temat magii i czarów w kulturze ludowej w Polsce na przełomie średniowiecza i czasów wczesnonowożytnych zob. m.in.: S. Bylina, *Magia, czary i kultura ludowa w Polsce XV i XVI w.*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1990, t. 35, s. 39-52.

¹⁰ E. Labouvie, *Perspektivenwechsel. Magische Domänen von Frauen und Männern in Volksmagie und Hexerei aus der Sicht der Geschlechtergeschichte*, w: *Geschlecht, Magie und Hexenverfolgung*, s. 46.

¹¹ S. Salmonowicz, *Procesy o czary w Polsce. Próba rozważań modelowych*, w: *Prawo wczoraj i dziś. Studia dedykowane profesor Katarzynie Sójce-Zielińskiej*, pod red. G. Bałtruszajtys, Warszawa 2000, s. 313.

mi, lubo mniemanymi, tak iż na posiedzeniu i schadzkach zwyczajnych o żadnej materiej nie usłyszysz jako o czarownicach”¹².

W XVI-XVIII w. w Krajnie¹³ istniało 11 miast¹⁴, z których najsilniejszym ośrodkiem miejskim była Łobżenica, położona na szlaku handlowym wiodącym z Wielkopolski do Gdańska.

Dnia 9 lutego 1314 r. Władysław Łokietek nadał Wincentemu Piotrowicowi prawo lokacji w Łobżenicy miasta na prawie magdeburskim¹⁵. Nie wiadomo dokładnie, kiedy przywilej został zrealizowany, ale w 1404 r. Łobżenica jednoznacznie została już określona jako miasto¹⁶.

W połowie XVI w. miasto przeszło w posiadanie rodziny Krotoskich, której członkowie okazali się dobrymi gospodarzami i dzięki temu przyczynili się znacznie do rozwoju gospodarczego Łobżenicy. Andrzej Krotoski, kasztelan inowrocławski, zezwolił na osiedlenie się w mieście i swoich dobrach wygnanym z własnego kraju w 1548 r. braciom czeskim. Jego syn, Jan Erazm, sam już członek Jednoty braci czeskich, zezwolił z kolei na osiedlenie się w mieście luteranom z Tyrolu, Salzburga, Marchii i Pomorza¹⁷. To właśnie za jego rządów Łobżenica stała się największym ośrodkiem miejskim na Krajnie. Około 1580 r. miasto liczyło 2250 mieszkańców i to mimo panującej tam w 1569 r. zarazy, która zebrała znaczne żniwo¹⁸. Z kolei Jan Krotoski uruchomił w mieście w końcu XVI w. mennicę¹⁹.

W połowie 1622 r. właścicielem miasta był podczaszy koronny Mikołaj Sieniawski²⁰; ten zmarł jednak bezpotomnie, a Łobżenica znalazła się ostatecznie w posiadaniu wojewody kaliskiego Zygmunta Grudzińskiego (około 1572-1653). Grudziński należał do ludzi zapobiegliwych, zaczynał jako właściciel 10 wsi, a umierał już jako posiadacz 6 miast i 114 wsi; miał również działy w 3 miastach i 21 wsiach²¹. Grudzińscy byli właścicielami Łobżenicy do 1687 r., kiedy to bezpotomnie zmarł Stefan Adam Grudziński, a klucz łobżenicki

¹² Cyt. za: B. Baranowski, *Procesy czarownic w Polsce*, s. 23.

¹³ Za P. Szafranem, *Osadnictwo historycznej Krajny w XVI-XVIII w. (1511-1772)*, Gdańsk 1961, s. 28; przyjmuję, że Krajna to obszar dawnego powiatu nakielskiego.

¹⁴ Tamże, s. 37-38.

¹⁵ Z. Kulejewska-Topolska, *Nowe lokacje miejskie w Wielkopolsce od XVI do końca XVIII wieku. Studium historyczno-prawne*, Poznań 1964, s. 64; J. Pakulski, *W sprawie początków i lokacji Łobżenicy. Przyczynek do dziejów wielkopolskich Pałuków w XIV wieku*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici” 1992, t. 26, s. 97n.; A. Mietz, J. Pakulski, *Łobżenica. Portret miasta i okolicy*, Łobżenica-Toruń 1993, s. 21-26.

¹⁶ A. Mietz, J. Pakulski, *Łobżenica*, s. 26.

¹⁷ Tamże, s. 46-47.

¹⁸ P. Szafran, *Osadnictwo historycznej Krajny*, s. 83, tab. 18; A. Mietz, J. Pakulski, *Łobżenica*, s. 48.

¹⁹ J. Pakulski, *Jeszcze o mennicy łobżenickiej w końcu XVI w.*, w: *Discernere vera et falsa*, Lublin 1992, s. 332; A. Mietz, J. Pakulski, *Łobżenica*, s. 48.

²⁰ A. Mietz, J. Pakulski, *Łobżenica*, s. 49.

²¹ Tamże, s. 50.

z miastem przejął jego kuzyn Jan Korzbok Łącki. On to w 1693 r. nadał Łobżenicy obszerną ordynację, regulującą wszystkie dziedziny życia w mieście²². W końcu XVII w. miasto liczyło 3000 mieszkańców. W 1725 r. Łobżenicę od Władysława Łąckiego nabył podkomorzy wschowski Józef Stefan Radoliński²³. W rękach tejże rodziny miasto pozostało do rozbiorów Rzeczypospolitej.

Administrację i sądownictwo w Łobżenicy w czasach Rzeczypospolitej szlacheckiej regulowały przepisy prawa magdeburgskiego, wprowadzonego przywilejem lokacyjnym z 1314 r. Miasto, mimo że prywatne, miało radę miejską, z burmistrzem na czele, oraz ławę z wójtem. Wójt przewodniczył ławie i był urzędnikiem obieralnym, w jego kompetencjach leżało przede wszystkim sądownictwo nad ludnością miejską. W XVII w. (najprawdopodobniej w końcu tegoż stulecia) rozszerzono zakres jego kompetencji o sprawy cudzołóstwa i czarów²⁴. Rejestr tych spraw określiła ordynacja z 1693 r., z której wynika, że wcześniej funkcjonował sąd mieszany wójtowsko-burmistrzowski, co miało być szkodliwe dla miasta. Dlatego wprowadzono wyraźny podział kompetencyjny spraw. Burmistrz miał wyrokować we wtorek, wójt zaś z ławą w piątek²⁵. W Wielkopolsce, jak wynika z pracy Zofii Kulejewskiej-Topolskiej, oprócz sądownictwa sprawowanego oddzielnie przez wójta i ławę oraz sądownictwa wykonywanego przez radę miejską, spotyka się kompetencje sądowe obu urzędów jednocześnie²⁶. Jedną z takich kompetencji dotyczyła, m.in. w Łobżenicy, procesów o czary²⁷.

W XVII w. przed sądem łobżenickim toczyło się około trzydziestu procesów o czary, z których jedynie kilka wspomnianych zostało w monografii miasta i jego najbliższej okolicy²⁸. Dokładniejsze wiadomości mamy o 27 procesach, co do pozostałych stan zachowania źródeł (nieczytelne) nie pozwala na ich bliższe poznanie. Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie procesów, które toczyły się przed sądem łobżenickim, a w których pojawiali się mężczyźni, czy to jako główni oskarżeni czy też jako powołani w trakcie zeznań.

Pierwszy znany nam proces, w którym głównym oskarżonym był mężczyzna, rozpoczął się 30 września 1676 r., kiedy to przed sądem łobżenickim, obradującym w składzie: Tomasz Postrzygacik, Jan Fengier i Mathias Łomański, stanął Michał Hygman, karczmarz z Trzebonia i oskarżył o czary owczarza trzebońskiego Piotra Kacę, zarzucając mu, że przez jego czary poniósł szkody na zdrowiu i w oborze. Świadcami w sprawie byli Jan Kosior, Ernest i Jakub Borzymowscy. Jakub, młynarz we wsi Wiskitno, zeznał, że oskarżony, służąc

²² Tamże, s. 52.

²³ Tamże, s. 53.

²⁴ Tamże, s. 59.

²⁵ Tamże.

²⁶ Z. Kulejewska-Topolska, *Nowe lokacje miejskie w Wielkopolsce*, s. 108.

²⁷ Tamże, s. 109.

²⁸ A. Mietz, A. Pakulski, *Łobżenica*, s. 96-99.

niegdyś u niego, ukradł mu trzy jagnięta, za co go ukarał podstarości Paweł Malinowski. Zeznawał również Wojciech Płóciennik²⁹. Jak sprawa się zakończyła, nie wiadomo, faktem pozostaje, że owczarze uważani byli w czasach wczesnonowożytnych za osoby stosujące czary. Zawód ten wymagał większych kwalifikacji niż pasterz bydła lub trzody chlewnej, gdyż potrzeba było sporej wiedzy na temat potrzeb fizjologicznych tych zwierząt, m.in. trudna była opieka nad koczającymi się owcami. Częste choroby owiec wymagały wiedzy weterynaryjnej, która przechodziła często z ojca na syna i niekiedy miała charakter wiedzy tajemnej. Czasami owczarze byli we wsich znachorami³⁰.

Dnia 29 maja 1690 r. w Łobzenicy rozpoczął się kolejny proces z mężczyzną jako oskarżonym w roli głównej. Michał, Walenty, Paweł i Andrzej oskarżyli i złożyli przysięgę, że ich sąsiad Maciej Piskula z Piesny uczynił im wiele szkód za pomocą czarów. Początkowo wśród oskarżycieli był i Jakub Grab, ale gdy doszło do składania przysięgi, odstąpił od oskarżenia³¹. Oskarżony prosił „o wodę”, gdyż jak twierdził przed obliczem sądu, „ludzie powiadają, że woda oczyści niewinnego”³². W pławienie jako dowód w oskarżeniu o czary wierzono wówczas nie tylko w Rzeczypospolitej, lecz także w innych krajach europejskich. W społeczeństwie wiejskim krajów niemieckich w XVII w. wiara w niezawodność próby wody była powszechna. Oskarżone o uprawianie czarów kobiety same prosiły, aby poddano je tej próbie, chcąc się w ten sposób oczyścić z zarzutów³³. Podobnie było nawet w czasach Oświecenia – wiarygodność pławienia uznawano nadal w wielu krajach, m.in. w Anglii³⁴.

Pławienie wypadło oczywiście nie po myśli oskarżonego, w związku z czym sąd postanowił oddać Piskulę na tortury. W ich trakcie pomówiony mężczyzna przyznał się, że czarowania nauczył się od niejkiej Bobkowej z Piesnej, z którą był również na łysej górze znajdującej się za Luchowem. Jedli tam, pili i tańcowali. Zeznał dalej, że „są tam i bywają młode [kobiety], ale się znać

²⁹ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Akta miasta Łobzenicy (dalej: AP Bydgoszcz, AmŁ), sygn. 11, k. 89v.

³⁰ B. Baranowski, *W kręgu upiórów i wilkołaków*, Łódź 1981, s. 237.

³¹ AP Bydgoszcz, AmŁ, k. 521r.

³² Tamże, k. 521v.

³³ Oskarżona o uprawianie czarów w 1663 r. stara Hasinowa w hrabstwie Lippe nie tylko prosiła o poddanie jej próbie wody, lecz także zobowiązywała się do pokrycia kosztów próby i ewentualnego procesu, gdyby pławienie nie oczyściło jej z zarzutu; R. Walz, *Hexenglaube und magische Kommunikation im Dorf der frühen Neuzeit. Die Verfolgungen in der Grafschaft Lippe*, Paderborn 1993, s. 356. Zob. również: G. Gersmann, *Wasserproben und Hexenprozesse. Ansichten der Hexenverfolgung im Fürstbistum Münster*, „Westfälische Forschungen” 1998, Bd. 48, s. 449-479; taż, *Gottesurteil und Alltagsbrauch: Zur Bedeutung der Wasserprobe in der Frühen Neuzeit, w: Wasser. Internationaler Kongreß im Forum Kunst- und Ausstellungshalle Bonn 1998*, wyd. Kunst- und Ausstellungshalle der Bundesrepublik Deutschland. Wissenschaftliche Redaktion B. Busch i L. Förster, Bonn 2000, s. 157-168.

³⁴ B. P. Levack, *Polowanie na czarownice w Europie wczesnonowożytnej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, s. 259.

nie dają”. On sam w trakcie pobytu na łysej górze grywał na piszczałce, natomiast młody Jan Figulus z Rataj – na skrzypcach. Piskula dodał, że miał diabła o imieniu Marcin, który obiecał mu, że się będzie „miał dobrze”, dosyć pieniędzy i załatwił mu głuchego parobka³⁵. Sąd burmistrzowsko-wójtowski wydał wyrok 1 czerwca 1690 r., skazując Macieja Piskulę za czary na spalenie³⁶.

Proces się na tym nie zakończył, Piskula bowiem posądził o czary Jagnę Figulusową oraz jej syna Jana Figulusa i córkę Kaśkę oraz siostry Jadwigę Bosacką i Reginę Bosacką *alias* Borową³⁷. Wszyscy powołani mieszkali we wsi Rataje i wszyscy prosili, aby ich poddano próbie wody. Przychylono się do ich prośby i 5 czerwca 1690 r. przeszli pławienie, ale wszyscy utrzymywali się na powierzchni wody. „Powiadali, że mistrz [kat] powróż nie popuszczał i onych zatrzymywał i drażnił podnosił w wodzie”, co jednak miało się okazać nieprawdą, „gdyż sobie mistrz z nimi postąpił jako zwyczajnie postąpią”³⁸. Powołani narzekali również na wodę, że „zdradliwa” i nie chcieli się do niczego, czyli swoich złych uczynków, przyznać. Oddano ich więc na tortury. Najpierw kat znęcał się nad starą Figulusową, ta jednak do niczego w trakcie pierwszych tortur się nie przyznała, podobnie zresztą jak jej córka Kaśka.

Następnego dnia (6 czerwca) przesłuchiowano Jadwigę Bosacką, która dobrowolnie nie chciała się przyznać do tego, że jest czarownicą, dlatego zaczęto ją torturować. Przyznała się wówczas, że od dwóch lat ma na swych usługach Parchala, który chciał z nią „legać, ale mu nie dopuszczała”. Dodała także, że ów Parchal, a raczej diabeł imieniem Jakub, który „w czarnych szatach chodził, obiecał jej wielkie dostatki”³⁹. Bywała na łysej górze, gdzie na skrzypkach grał Jan Figulus⁴⁰.

Regina Borowa, siostra Jadwigi, przyznała się już na pierwszych torturach do posiadania diabła Marcina, który chodził ubrany w atlas. Sypiała z nim, a minęło już kilkanaście lat, odkąd wyrzekła się Boga. Bywała na łysej górze, która znajdowała się za Luchowem w Jastrzębcu, dokąd dostawała się po wysmarowaniu się maścią, którą chowała w skrzyni w pudełku. W czasie sabatu tańcowała i piła z Piskuliną oraz z jej córką Anną (która udusiła pańską owcę), Jagną i Kachną Figulusową. Jej siostra Jadwiga była tam również dwa razy. Do tańca grali im tam nieboszczyk Piskula (wyrok został już widać wykonany) i Jan Figulus na skrzypkach. Przed pławieniem diabeł obiecał jej ciężaru dodać, „ale była tylko szpilka i odstąpił ją na ten czas”⁴¹.

³⁵ AP Bydgoszcz, AmŁ, k. 522r.

³⁶ Tamże, k. 532v.

³⁷ Tamże, k. 532v-533r.

³⁸ Tamże, k. 533r.

³⁹ Tamże, k. 533a.

⁴⁰ Torturowana ponownie Jadwiga Bosacka potwierdziła to, co zeznała wcześniej, dodała zaś, że oprócz Kuby ma jeszcze dwóch diabłów, Joachima i Stacha; tamże, k. 534r.

⁴¹ Tamże, k. 533v.

Kolejną osobą, która dostała się w ręce kata, był Jan Figulus. W trakcie pierwszych tortur opowiedział, że gdy pewnego dnia przed pół rokiem wyszedł z miasta Łobzenicy, zastąpił mu drogę pan, który „po francusku chodził w ceglastej barwie i na służbę namówił, obiecując mu pieniądze, szaty piękne, do której [służby] przystał”⁴². Bywał na łysej górze znajdującej się za Luchowem, a udawał się tam wraz z innymi w karecie. Za żonę była mu tam córka Borowczanki. Miał również diabolicę Baszkę, z którą obcował jak z żoną, kiedy tylko chciał. Ubierała się w kitajkę, była młoda i z nią „uciechę miał jako z inszą, ale zimne miała”⁴³. Na łysej górze bywali w czwartki, jadali tam kołaczki, grali i trąbili. Miał również na usługi diabła Froncka, który chodził w czerwonej sukni „jako panowie po polsku”. Dostał go od Piskuły i przez owego diabła czynił szkody. Diabeł jego matki miał na imię Józwa⁴⁴.

Stara Figulusowa również i na drugich torturach do niczego się nie przyznała. Natomiast jej córka Kaśka załamała się i w trakcie kolejnych tortur przyznała się do posiadania diabła Marcina, którego dostała rok wcześniej od karczmarki z Rataj. Chodził on w czerwonych atlasowych sukniach polskich, a także „sprawę cielesną miał z nią, którego członek męski był zimny jako głownia”⁴⁵. Bywała na łysej górze wraz ze Słoikową alias Kukawczyną, Piekarką i Olejnicką, wdową po Pawle, którego ta wdowa sama miała udusić. Bywała tam także stara Korpalka, która ma diabła starego siwego, Jana, chodzącego w czarnych szatach podbitych białymi lisami. Córka Korpalki ma natomiast „grzesznego diabła”, którego imienia zeznająca nie знаła, ale za którym chodziło dwóch czeladzi. Na łysej górze siedział na złotym krześle i brał sobie „dwoje dzieci, chłopca i dziewczę starsze”⁴⁶.

Wyrok wydany został w Łobzenicy 7 czerwca 1690 r. Na stos sędziowie wysłali Kaśkę Figulusową i jej brata Jana Figulusa, a także Jadwigę Bosacką i Reginę Borową, ponieważ sami przyznali się do kontaktów z diabłem i szkody innym ludziom. Od śmierci uratowała się stara Figulusowa, wytrzymała bowiem tortury i nie przyznała się do bycia czarownicą. Wyrok został wykonany 26 czerwca 1690 r. we wsi Piesna, skąd pochodzili oskarżyciele i oskarżeni⁴⁷.

W kolejnym procesie oskarżonym był mężczyzna, Jan Censlaw, mieszkający we wsi Młotkowice, a proces został przeprowadzony po 1695 r. Oskarżył go sąsiad, gbur Brach, o to, że jego siostra zmarła w wyniku czarów Censława. Pytany przez sąd, skąd to wie i na jakiej podstawie doszedł do tego, że to właśnie oskarżony jest sprawcą śmierci, stwierdził: „się siostra moja wadziła z siostrą żony jego i opowiadała żona siostry jego, odgrażając temi słowy:

⁴² Tamże.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże, k. 533a.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Tamże, k. 534r.

⁴⁷ Tamże, k. 534v.

przydzie na cię koniec, co się stało w tydzień i zaniemówiła, i umarła, wysch[nąw]szy we dwie niedzieli”⁴⁸.

Jako pierwszy świadek zeznawał karczmarz młotkowski Jan Steinkie. Zapytany przez ławników łobzenickich, czy oskarżony jest winien zarzuconego mu uczynku czarostwa, oświadczył: „na tego człowieka Censlaw, który siedzi w więzieniu, nic nie wiem, [tylko] co sąsiedzi mówią, ja nie wiem, jednak przy nich stoję”⁴⁹. Również sołtys z tejże wsi, Jan, przed obliczem sądu oświadczył, że: „ja nic nie wiem na tego Censlaw, ani żadnego podejrzenia nań o czary nie mówię, tylko Brach do mnie przyszedł, który się uskarżał, że siostra jego miała skaliczyć od tego uczynku i chcieli mu ją zanieść w dom, alem ja nie dopuścił”⁵⁰.

Także pozostali świadkowie, Jakub Betkier, Michał Steinkie, Piotr Bucold, Ertman Litkie i Martin Steinkie, nie potrafili podać żadnego dowodu mogącego świadczyć o tym, że to właśnie Censlaw doprowadził do śmierci kobiety. Faktem pozostaje, że oskarżony musiał zapewne pozostawać w konflikcie z całą wsią, skoro pomawiało go o czary 14 osób. Być może przyczyna konfliktu leżała w tym, co powiedział przed sądem świadek Martin Steinkie, który zeznał, że oskarżony miał się odgrażać: „będę teraz mieszkał pod duchownymi, oddacie mi to zboże”⁵¹.

Sędziowie nie bardzo wiedzieli, co zrobić, według nich bowiem oskarżyciele nie mieli żadnego dowodu winy, natomiast oskarżonego „nie chcą odstąpić żadnym sposobem, tylko onego pławić usiłują i onego konać chcą, aby śmiercią jako czarownik ginął”⁵². Sąd nie zgodził się jednak na to i odesłał sprawę do właściciela dóbr⁵³. Jak ta sprawa się zakończyła, nie wiadomo.

Mężczyźni w innych procesach o czary, które toczyły się przed sądem łobzenickim, często oskarżani byli o to, że grają na różnych instrumentach w trakcie spotkań czarownic na łysej górze. W procesie, który toczył się wiosną 1663 r. we wsi Sypniewo, o granie podczas sabatu oskarżony został Marcinoch z Witrogoszczy⁵⁴. Nie wiemy, jak się skończyło dla niego to pomówienie. Rataj z Dźwierszna (Dużego), Grzech, miał grywać na łysej górze, jak to zeznała w 1673 r. Regina Skalicina ze wsi Topola⁵⁵. Grywać miał tam „na cifce”. Inna z sądzonych w tymże procesie kobiet, Gerusza, zeznała, że w trakcie sabatów na łysej górze grywali dwaj chłopci, którzy „nie umieją czarować, tylko co grają”,

⁴⁸ Tamże, k. 620r.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ Tamże, k. 620v.

⁵² Tamże.

⁵³ Tamże. „Dlatego sławetni Panowie podpisać się musieli, że osób czternaście pomawiają tego Censlaw i onego odstąpić nie chcą, mając jego za czarownika i onego poprzysiąc chcą i kończyć onego”. Stąd wiemy, że sędziami byli: Franciszek Szadekierski, Jerzy Ottlob, Jan Fenger, Marcin Wysocki, Jan Melka i Marcin Dydrychowski.

⁵⁴ Tamże, k. 241v.

⁵⁵ Tamże, k. 351r.

a byli to Wojciech Wolnik (Wolny) z Suchoręczka i krawiec Jan Ślepek (Szlepek)⁵⁶. Oskarżeni mężczyźni najprawdopodobniej uszli z życiem, a nawet nie byli torturowani, gdyż Skalicina, skazana na karę śmierci, „odwołała” Wolnika i Ślepaka⁵⁷.

W procesie, który rozpoczął się 6 sierpnia 1677 r. oskarżona o uprawianie czarów Regina Sobieska zeznała w trakcie tortur, że podczas jej pobytu na łysej górze do tańca grał młody parobek z Witrogoszcy o imieniu Fałek (Falek; Walek), ubrany w modrą suknię. Do jego to grania dwa razy „przetańcowała”⁵⁸. W trakcie drugich tortur powołała jeszcze parobka Grzecha z Dużej [Długiej] Wsi (Dźwierszno Duże), mającego grywać na radle, podobnie zresztą jak Fałek (Walek)⁵⁹. Nic nie wskazuje na to, aby byli sądzeni.

Grzech został również wymieniony jako bywający na łysej górze przez Zofię Szewcową, jedną z oskarżonych w procesie toczącym się w Małej Wsi (Dźwierszno Małe) wiosną 1678 r. Miał on grywać na palcach monetą. O to, że bywał na łysej górze, oskarżyła go również Agnieszka Karczmarska, ta jednak w trakcie kolejnego przesłuchania „odwołała” go, twierdząc, że oskarżyła go z nienawiści⁶⁰. Szewcowa w trakcie drugich tortur zeznała, że na łysej górze grywał krawiec Jan Ślepek, który „wyjąwszy goździk z deski”, grywał do tańca czarownicom⁶¹.

Fałka (Walka) z Witrogoszcy i krawca Jana Ślepaka wymieniła również sądzona w tymże procesie gburka Regina, według której Fałek grywał na piszczałce, a krawiec Ślepek na igle⁶². Krawiec Ślepek został uwolniony⁶³, nie wiemy natomiast, co się stało z pozostałymi oskarżonymi mężczyznami.

Małgorzata Adamowa, sądzona w procesie toczącym się we dworze w Dźwiersznie Dużym w kwietniu 1679 r., zeznała, że do tańca na łysej górze czarownicom przygrywali krawiec z Dźwierszna na igle, Fałek (Walek) z Witrogoszcy na gwoździu, a Duży z Dźwierszna – na rybim ogonie⁶⁴. Sąd nakazał spalić Małgorztę Adamową jako czarownicę⁶⁵, natomiast w dekreście nie wspomina się nic o powołanych przez nią mężczyznach.

Dnia 11 lipca 1678 r. w Witrogoszcy rozpoczął się kolejny proces o czary przed sądem łobżenickim. Powołana w trakcie tego procesu Dorota Dudzina zeznała, że podczas pobytu na łysej górze nie mogła rozpoznać żadnej z obec-

⁵⁶ Tamże, k. 352r.

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ Tamże, k. 98r.

⁵⁹ Tamże, k. 98v.

⁶⁰ Tamże, k. 106v.

⁶¹ Tamże, k. 107v.

⁶² Tamże, k. 108r.

⁶³ Tamże.

⁶⁴ Tamże, k. 137v.

⁶⁵ Tamże, k. 138v.

nych tam kobiet, ponieważ nosiły kapy, natomiast rozpoznała krawca Ślepaka, który grywał na igle, i Kasprowego parobka Fałka (Walka), który z kolei grywał na radle⁶⁶. Inna z oskarżonych kobiet, Katarzyna Maćkowa z Izdebek, zeznała, że bywała na łysej górze znajdującej się na „białym błocie”; było to zawsze w nowy czwartek, a krawiec Ślepek grał na igle. Ponieważ główna oskarżona w tym procesie Katarzyna Matyczka przed śmiercią odwołała wymienionych mężczyzn, zostali oni niewinni⁶⁷.

Krawiec Jan Ślepek pojawia się ponownie w procesie dwóch wieśniaczek ze wsi Witrogoszcz, Barby Krolki i Jadwigi Szyszyny, których proces rozpoczął się 1 sierpnia 1679 r. w Witrogoszczy. W trakcie drugich tortur Barba Krolka powołała jako czarownice, oprócz kilku kobiet, także krawca Jana (Ślepaka?) z Dźwierszna, który grywał na igielce, i Fałka, który grywał na radle⁶⁸. Nic im się nie stało.

Przez godzinę w trakcie sabatu grywał czarownicom na igle Wojciech Drabczyk, którego nazwisko wymienione zostało podczas procesu toczącego się we wsi Liszkowo w 1684 r.⁶⁹ W trakcie przesłuchań jedna z oskarżonych, Regina Kasprowa, zapytana o muzykę, „iż to jest muzyka nikczemna i niepodobna ku wierzeniu”, odpowiedziała, „ba wej, piękna gra”⁷⁰. Regina Pasturka również zeznała, że Wojciech Drabczyk „gra na rozmaitej grze, na igle i na radle, kiedy by tu i zagrał komu, musiałby i po chałupie tańcować, jako i my na karczmarzowej czyniły chałupie”⁷¹. Również Drabczykowi, jak się wydaje, włos nie spadł z głowy.

W procesie, który rozpoczął się 7 czerwca 1684 r. we wsi Samostrzele o przygrywanie na wałku do tańca czarownicom na łysej górze został oskarżony Kuba Kupczyk⁷². Regina Budnicka zeznała natomiast, że do tańca grywał na piszczałce Łowis z Nakła, który w trakcie grania wchodził na stół⁷³. Nic nie wiadomo, co się stało obu pomówionym.

Do grywania na piszczałce w trakcie pobytu na łysej górze przyznał się także Maciej Piskula z Piesny, sam oskarżony o czynienie za pomocą czarów szkód sąsiadom⁷⁴. Dodał także, że na skrzypcach grywał wraz z nim młody Jan Figulus z Rataj. Obaj skazani zostali na spalenie na stosie.

Za granie na skrzypcach czarownicom na łysej górze w trakcie sabatu 3 gr miał otrzymywać Jan Papieżów, powołany przez rybaczkę z Falmierowa Kata-

⁶⁶ Tamże, k. 109v.

⁶⁷ Tamże, k. 113r.

⁶⁸ Tamże, k. 102v.

⁶⁹ Tamże, k. 304v.

⁷⁰ Tamże, k. 308v.

⁷¹ Tamże, k. 309v.

⁷² Tamże, k. 318r.

⁷³ Tamże, k. 319r.

⁷⁴ Tamże, k. 522r.

rynę w trakcie procesu, który rozpoczął się 29 maja 1692 r. we wsi Młotkowo. Papieżów miał być również ojcem chrzestnym owej Katarzyny w trakcie jej diabelskiego chrztu, kiedy to musiała się wyprzeć Boga i Matki Boskiej⁷⁵. Jego grę na igle w trakcie spotkań czarownic potwierdziła kolejna oskarżona, Katarzyna Drelina (Derlina?) z Gromadna. Wzięto go więc na próbę wody, podczas której utrzymywał się na jej powierzchni, a następnie oddano w ręce kata. Przyznał się do bywania na łysej górze, ale – jak stwierdził – nie zna wielu czarownic, poznał jedynie Błachową z Falmierowa. Sędziom było to mało, więc „tak pociągniony, że już dalej ciągnąć kat nie mógł, nic więcej nie zeznał, tylko lada co bajął”⁷⁶. Jaki wyrok zapadł w jego sprawie, nie wiadomo.

W trakcie procesu, który rozpoczął się 7 czerwca 1684 r. we wsi Samostrzele, jedna z oskarżonych kobiet Zofia Mikołajowa zeznała, że „prokuratorem” wszystkich spotykających się na łysej górze czarownic był niejaki Kuklik, który miał klucze „od wszystkiego”⁷⁷. To, że Kuklik „rządził” łysą górą, potwierdziła także torturowana Regina Budnicka⁷⁸. Jak dla niego zakończył się proces i czy w ogóle stanął przed obliczem sądu, nie wiadomo.

Na marginesie wspomnieć trzeba, że to mężczyźni byli najczęściej oskarżycielami kobiet w procesach, które toczyły się przed sądem łobżeńckim, a najczęściej zarzucali im zajmowanie się czarami szkodliwymi, w wyniku czego sami ponosili straty w dobytku lub uszczerbek na zdrowiu. Najczęściej im wierzono, zdarzało się jednak, że sąd łobżeńcki oddalił ich zeznania. Dnia 8 marca 1680 r. przed sądem w Łobżenicy pojawił się gbur ze wsi Żelazano Michał Kustorek i oskarżył Reginę Kuklikową z tejże wsi o zajmowanie się czarami. Zapytany przez sąd, skąd o tym wie i jakie ma na to dowody, zeznał, że przed dwoma laty pstry pies wpadł między jego jagnięta i „skłuł mi 18, a nie podobno by, bo to był pies”⁷⁹. Kolejnym dowodem na uprawianie czarów przez Kuklikową był fakt, że otrzymał od urzędu kołdrąbskiego [?]⁸⁰, którego się radził w tej sprawie, ziele święcone i powiedziano mu, że wówczas przyjdzie do niego ta osoba, która mu szkodę wyrządziła, a w jego domu pojawiła się właśnie Kuklikowa.

Drugim oskarżycielem był Wojciech, karczmarz z Żelazna, który również zeznawał przeciw Reginie Kuklikowej, pomawiając ją o czary. „Pytany, z jakich przyczyn i co by miał za dowody, ponieważ to idzie o zdrowie ludzkie”, odpowiedział, że przed zapustami opowiadał mu o tym syn oskarżonej.

Trzecim zeznającym był gbur Wojciech Wapień, który jednak zeznał, że ani Kuklikowej, ani jej syna nie może oskarżyć o czary, „bo nie wiem nic na nich,

⁷⁵ Tamże, k. 584r.

⁷⁶ Tamże, k. 587v.

⁷⁷ Tamże, 317v.

⁷⁸ Tamże, k. 319r.

⁷⁹ Tamże, k. 403r.

⁸⁰ Nie jest pewne, o jaką miejscowość tu chodzi; najbliższa miejscowość o podobnej nazwie to Kołdrąb koło Janowca Wielkopolskiego.

tylko mi Kuklik ogród odebrał, a proszę, żebym miał pokój”⁸¹. Zapytany, dlaczego więc nie mając żadnej skargi, przyszedł przed oblicze sądu, odpowiedział, że namówili go do tego Kustorek i karczmarz.

Sąd po naradzie stwierdził, że oskarżyciele nie dowiedli swoich zarzutów pod adresem Kuklikowej żadnymi „według prawa dowodami, które powinni do przekonania mieć”. Dlatego też sąd uwolnił Reginę Kuklikową od oskarżenia⁸². Natomiast Michał Kustorek i karczmarz Wojciech, za to, że nie mając żadnych dowodów winy, oskarżyli niewinną osobę, zostali skazani przez sąd na dwa tygodnie więzienia. Nakazano im również, aby „przy gromadzie zupełnej onej [Kuklikowej] sławę dobrą przywrócili i przywieśli”⁸³. Mieli również zapłacić 50 grzywien kary na rzecz sądu.

Żony mężczyzn, którzy zostali oskarżeni o paranie się czarami, uznani za winnych i spaleni, także dosyć łatwo mogły być oskarżone. Przykładem może być żona spalonego na stosie 26 czerwca 1690 r. Macieja Piskuły z Piesny. Dnia 7 kwietnia 1691 r. we wsi Piesna, w obecności subdelatora wójtowskiego Jana Florkowskiego oraz asesorów Fabiana Słoty(?), Macieja Duszkiewicza i Kazimierza Florkowskiego, rozpoczął się kolejny proces. Jako pierwszy zeznawał Jan na Wackowym, który stwierdził: „odstępuję onej i nie chcę na jej śmierć następować”. Chodziło o oskarżoną o czary Katarzynę Piskulę. Natomiast Michał Zedla zeznał przed obliczem sądu, że od czasu kiedy Piskulina wyrwała u niego w ogrodzie kapustę, ta „rósć więcej nie chce”. Przyznał, że kiedyś zabił dwie gęsi należące do Piskuliny, które to gęsi złapał w swoim życie. Wkrótce po tym zdarzeniu jego trzem gęsiom szyje „pozakręcało”. Doszło również do kłótni pomiędzy nim a Piskuliną, która w jej trakcie odgrażała mu się m.in. tymi słowami: „niedługo wypsiejesz na tej roli”⁸⁴.

Kolejnym zeznającym przeciw oskarżonej był Paweł na Gnatowym, który opowiedział sędziom, jak to zdechło mu 5 koni i 5 wołów. Zanim do tego doszło, woły należące do Piskuły wlażyły w jego jęczmień, więc kazał te woły swojemu parobkowi wygnać w jęczmień należący do Piskuły. Jeszcze tej samej nocy wilk zjadł mu klacz „zaraz za płotem”. Paweł zabił później należącą do Piskuliny gęś, którą złapał w swoim życie, i martwą wyrzucił na drogę. „Wolała tedy Piskulina z Piskulą na mnie, odgrażając się, tedy nazajutrz wół mi zdechł, któregom puścił na wypas”. Paweł dodał: „i jakom na nieboszczyka [Piskulę] przysięgał, tak i na nią, bo te szkody od nikogo poczynione nie baczę innego, jako od Piskuliny”. Za wołu, który mu w wyniku czarów Piskuliny zdechł, Żydzi dawali mu 50 zł. Dodał także, że gdy kłócił się z Piskuliną, ta miała mu powiedzieć: „w ten czas się chleba dorobisz, kiedyć na dłoni porosną włosy”⁸⁵.

⁸¹ AP Bydgoszcz, AmŁ, k. 430r.

⁸² Tamże, k. 403v.

⁸³ Tamże.

⁸⁴ Tamże, k. 554r.

⁸⁵ Tamże.

Trzy dni później, 10 kwietnia, Piskulina „na pierwszych konfesatach ciągłona” zeznała, że gęś należąca do Pawła na Gnatowym zabiła za swoją stodołą. Przyznała także, że jeszcze jako mała dziewczynka, mieszkając z rodzicami w Sławianowie, zabiła jagnię pańskie leżące przy drodze w rowie⁸⁶. Tego samego dnia Piskulinę torturowano jeszcze dwukrotnie. W trakcie drugich, przepisanych prawem tortur nie chciała przyznać się do niczego, twierdząc, że jest niewinna zarzucanych jej czynów. Torturowana po raz trzeci, przyznała się do bywania na łysej górze, gdzie grano do tańca na kozłowych rogach, a diabeł chodził w zielonej sukni. Na łysej górze miała bywać dopiero po śmierci swojego męża. Piskulinę, wbrew prawu, torturowano ponad przepisową godzinę, i zeznanie przez nią złożone wymuszono na niej po tym czasie: „a to zeznanie było już po wyjściu godziny, niewiasta zboliała, ręce jako banie spuchłe, od stryczków nagięły, że nie było za co mieć stryczków ani chusty podkładać, musiano na ciało ono u rąk skrępowane”⁸⁷. Nie wiemy, jak zakończył się ów proces, ale biorąc pod uwagę, że jej mąż wcześniej został stracony jako czarownik oraz że ona sama przyznała się do bywania na łysej górze, można przyjąć, że i Piskulina trafiła na stos jako czarownica.

Podczas 26 znanych nam bliżej procesów o czary toczonych przed sądem łobzennickim oskarżone zostały 32 kobiety i 3 mężczyzn⁸⁸. W trakcie zeznań oskarżeni powołali z kolei 132 kobiety (w tym dwie, które już zostały spalone jako czarownice) i 15 mężczyzn⁸⁹. Z owych 15 powołanych mężczyzn jeden, krawiec Jan Ślepek z Dźwierszna, powoływany był w pięciu procesach jako ten, który grywał na łysej górze do tańca. Podobnie było z parobkiem z Witrogoszczy imieniem Falek (Falek, Walek), który powoływany był czterokrotnie.

Dodać trzeba, że procesy przeciw mężczyznom przed sądem miejskim Łobzenicy odbyły się w latach apogeum polowań na czarownice i czarowników w Rzeczypospolitej, a które według Stanisława Salmonowicza przypadło na lata 1670-1730⁹⁰.

Ze wspomnianych co najmniej 164 kobiet oskarżonych o zajmowanie się czarami szkodliwymi i kontaktami z diabłem na stos sędziowie wysłali 36. Natomiast z 17 mężczyzn oskarżonych lub pomówionych o paranie się czarami lub udział w schadzkach na łysej górze na stos trafiło dwóch, Maciej Piskula i pomówiony, m.in. przez niego, Jan Figulus. Biorąc pod uwagę liczbowy stosunek kobiet i mężczyzn oskarżonych w procesach o czary przed sądem łobzennickim (164 : 17), należy stwierdzić, że mniej więcej co dziesiątą sądzoną o czary osobą był mężczyzna.

⁸⁶ Tamże, k. 554v.

⁸⁷ Tamże, k. 554v-555r.

⁸⁸ Procesy te będą przedmiotem osobnego opracowania.

⁸⁹ Zaznaczyć trzeba, że Jan Figulus najpierw został powołany, a następnie toczył się przeciwko niemu osobny proces.

⁹⁰ S. Salmonowicz, *Procesy o czary w Polsce. Próba rozważań modelowych*, s. 314.

Dla porównania można dodać, że w regionie świętokrzyskim w znanych procesach o czary, które toczyły się w XVII-XVIII w. przede wszystkim przed sądem miejskim Chęcín, oskarżonych zostało co najmniej 100 kobiet, z których na spalenie skazanych zostało około 15%. W tym samym czasie o czary oskarżono w tymże regionie tylko czterech mężczyzn, z których żaden nie został skazany na karę śmierci⁹¹. Natomiast sąd położonego na pograniczu Wielkopolski i Kujaw miasta Kleczewa przeprowadził w latach 1624-1700 kilkadziesiąt procesów, w których sądzono 116 osób, w tym 111 kobiet i tylko 5 mężczyzn⁹². Daleko więc od stwierdzenia, że co czwartym oskarżonym w Rzeczypospolitej, jak w Rzeszy, był mężczyzna. Problem proporcji płci osób oskarżanych i sądzonych za rzekome czary zarówno w Wielkopolsce, jak i w innych rejonach Rzeczypospolitej wymaga dalszych badań.

⁹¹ J. Wijaczka, *Procesy o czary w regionie świętokrzyskim w XVII-XVIII wieku*, w: *Z przeszłości regionu świętokrzyskiego od XVI do XX wieku. Materiały konferencji naukowej*, Kielce, 8 kwietnia 2003, pod red. J. Wijaczki, Kielce 2003, s. 71.

⁹² T. Wiślicz, *Tło społeczne procesów o czary w Kleczewie i okolicy. Próba ujęcia liczbowego*, w: *Cywilizacja prowincji Rzeczypospolitej szlacheckiej*, pod red. A. Jankowskiego, A. Klondera, Bydgoszcz 2004, s. 231 i wykres 12 na s. 243.